

Bieluk, Halina

Jacqueline Kennedy i restauracja Białego Domu : projekt modernizacyjny czy akt polityczny?

Dzieje Najnowsze 36/1, 45-58

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Halina Bieluk

Białystok

Jacqueline Kennedy i restauracja Białego Domu: projekt modernizacyjny czy akt polityczny?

Instytucja amerykańskiej Pierwszej Damy to niepłatna, nieobieralna posada, wymagająca ogromnego zaangażowania i wysiłku. Poczynając od Marthy Washington (1789-1797)¹, kolejne prezydenckie małżonki budziły wzrastające zainteresowanie opinii publicznej. Z wielką uwagą przyglądano się ich poczynaniom, szeroko je komentując. Z czasem stały się one także przedmiotem poważnych opracowań naukowych².

Nie od razu żony prezydentów nazywano „First Ladies”. Używano w odniesieniu do nich różnych określeń. Do Marthy Washington zwracano się „Lady Washington”. Później, w latach wczesnej demokracji, termin „Lady” (dama) wywoływał zbyt oczywiste skojarzenia z monarchią, stał się więc nieodpowiedni. Dlatego też Dolley Madison (1809-1817) znana była jako „Presidentress” (prezydentowa), a Elisabeth Monroe (1817-1825) po prostu Mrs. Monroe³.

Wśród historyków nie ma zgody co do tego, kiedy po raz pierwszy użyto terminu „First Lady”. Jean H. Baker, autor biografii Mary Todd Lincoln (1861-1865), utrzymuje, że stało się to w odniesieniu do żony Abrahama Lincolna. W ten właśnie sposób określił ją korespondent „London Times”, podczas gdy amerykańska prasa obwołała ją „American Queen” (amerykańską królową)⁴. Natomiast Betty Boyd Caroli twierdzi, iż to nie Mary Todd Lincoln, lecz Julia Grant (1869-1877) była tą, którą po raz pierwszy nazwano Pierwszą Damą⁵.

Zadania „First Lady” nie są nigdzie sprecyzowane, więc każda pani Białego Domu na swój sposób interpretuje zakres wykonywanych obowiązków. Jacqueline Kennedy (1961-1963) w pewnym sensie wpisała się w tradycyjnie określoną funkcję reprezentacyjną. Gdyby jednak przestała na powielaniu wzorców wypracowanych przez swoje poprzedniczki, wśród których

¹ Daty w nawiasach wyznaczają ramy czasowe sprawowania funkcji Pierwszej Damy.

² Ostatnie dekady XX w. przyniosły wiele publikacji w tej dziedzinie. Do najistotniejszych z nich należy zaliczyć następujące pozycje: B. Boyd Caroli, *First Ladies* (New York 1987), N. Kegan Smith and M. C. Ryan eds., *Modern First Ladies: Their Documentary Legacy* (Washington D. C. 1989); M. Gutin, *The President's Partner: The First Lady in the Twentieth Century* (Westport, Conn. 1989), C. Sferrazza Anthony, *First Ladies: The Saga of the Presidents' Wives and Their Power, 1789-1990* (2 vols., New York 1990, 1991), B. Boyd Caroli, *Inside the White House* (New York 1992), L. L. Gould ed., *American First Ladies* (New York & London 1996).

³ L. Gould ed., op. cit., s. 181.

⁴ Ibidem.

⁵ B. Boyd Caroli, op. cit., s. 83.

wiele mogło poszczycić się mianem wzorowej gospodyni i organizatorki licznych wydarzeń kulturalnych i towarzyskich, z pewnością nikt by o niejdzisiaj nie pamiętał. Trudno jednak nie pamiętać, przechadzając się po Białym Domu i podziwiając jego wystroj: gustowne meble pamiętające minione epoki i idealnie dopasowane do nich detale wyposażenia, zawdzięczające swą harmonię Jacqueline Kennedy.

To prawda, że obecnie nie wszystko wygląda tak jak za czasów administracji Johna F. Kennedy'ego, trzydziestego piątego prezydenta Stanów Zjednoczonych, bo trzeba przecież było odświeżyć intensywnie użytkowane pomieszczenia. Zadbano jednak o to, by styl, na który składa się tak wiele nieuchwytnych czynników, pozostał nienaruszony. Należy więc zadać sobie pytanie, dlaczego następczyni Jacqueline Kennedy wołały raczej zachować prezydencką rezydencję w niezmienionym stanie, niż ukształtować ją według własnej wizji. Warto się również zastanowić nad tym, co zdecydowało o indywidualizmie i niepowtarzalności stylu stworzonego przez panią Kennedy. Trudno jest udzielić precyzyjnej odpowiedzi na te pytania bez określenia miejsca, jakie zajmuje Jacqueline Kennedy wśród pań Białego Domu i bez pobieżnego chociażby spojrzenia na ewolucję wykonywanych przez nie zadań.

WXIX w. Pierwsze Damy pełniły głównie funkcję reprezentacyjną. Pośród wielu wypełnianych przez nie powinności najistotniejszą było występowanie w charakterze gospodyni Białego Domu w trakcie odbywających się tam wielkich przyjęć, a także spotkań w gronie najbliższych przyjaciół. Wymieniając wspaniałe organizatorki wydarzeń towarzyskich, nie można pominąć takich nazwisk, jak: Dolley Madison (1809-1817), Julia Tyler (1844-1845) czy Julia Grant (1869-1877)⁶.

Również w XX w. Pierwsze Damy, takie jak Edith Roosevelt (1901-1909), Grace Coolidge (1923-1929) oraz, przede wszystkim, Jacqueline Kennedy, z wdziękiem i godnością pełniły rolę pań Białego Domu. Należy jednak podkreślić, że z czasem przyjęcia organizowane w rezydencji prezydenckiej, będąc źródłem rozrywki, służyły także promocji wydarzeń kulturalnych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Przedstawienia grup teatralnych i baletowych, recitale słynnych muzyków i śpiewaków wymagały odpowiedniej oprawy, więc priorytetem stało się utrzymanie pomieszczeń Białego Domu w odpowiedniej kondycji⁷.

Nie wszystkie prezydenckie małżonki godziły się na pozostanie w kręgu tradycyjnie określonych „kobięcych” obowiązków. Już od końca XVIII w. pojawiały się w Białym Domu ambitne, niezależne kobiety. Wystarczy tu wymienić choćby takie osobowości, jak Abigail Adams (1797-1801), Sarah Polk (1845- 1849) czy Mary Lincoln (1861-1865). Były one jednak ostro krytykowane za wkraczanie w „męską” domenę zainteresowań⁸.

Dopiero na początku XX w., wraz z nastaniem nowojery, sytuacja zmieniła się radykalnie. Instytucja Pierwszej Damy nabrała nowych wymiarów i zaczęła być kształtowana w bardziej świadomy sposób. Z czasem dało się dostrzec wzrastające zainteresowanie wielu „First Ladies” polityką. Ewolowało ono od wspierania prezydenta i doradzania mu w istotnych kwestiach, jak to czyniła Edith Wilson (1915-1921), aż po samodzielną działalność na arenie politycznej, czego najlepszym przykładem może być Eleanor Roosevelt (1933-1945).

Żona Franklina D. Roosevelta prawdziwie zrewolucjonizowała funkcję „First Lady”. Występując w licznych konferencjach prasowych, poruszała nie tylko „bezpieczne” tematy, takie jak wypełnianie przez nią funkcje ceremonialne, czy wychowywanie dzieci. Nie stroniła także od kwestii bezpośrednio wiążących się z jej szeroko zakrojoną działalnością społeczną i poli-

⁶ B. Boyd Caroli, *First Ladies*, New York 1992, s. 13-17, 46-47, 78-79.

⁷ L. L. Gould ed., op. cit., 1996, s. 294-321, 384-409, 476-496.

⁸ C. Sferazza Anthony, op. cit., s. 23-45, 130-145, 174-191.

tyczną. Swoje opinie wyrażała w licznych publikacjach, odczytach i komentarzach radiowych, kształtując w ten sposób opinię publiczną⁹.

Odtąd wiele Pierwszych Dam dzieliło swój czas i uwagę pomiędzy politykę, działalność społeczną oraz wspieranie kultury. By podobać tak licznym obowiązkom, poczynając od Edith Roosevelt, zaczęły one zatrudniać swój osobisty personel. Prawdziwego przełomu w pojmowaniu obowiązków Pierwszej Damy dokonała Eleanor Roosevelt (1933-1945), która w sposób bezprecedensowy zaangażowała się w kwestie społeczne i polityczne. W drugiej połowie XX w. podobną aktywnością w sferze spraw publicznych wykazały się Rosalynn Carter (1977-1981) i Hillary Rhodam Clinton (1993-2001)¹⁰.

Należy jednak podkreślić, że nie wszystkie panie Białego Domu miały jasno sprecyzowaną koncepcję co do tego, jak ma wyglądać ich rola. Niektóre z nich niczym szczególnym nie wyróżniły się, a były i takie, które uciekały od swoich obowiązków i przeszły do historii nie ze względu na swoje dokonania, lecz z uwagi na fakt, że były prezydenckimi małżonkami¹¹. W żadnym wypadku nie można też stwierdzić, że wszystkie Pierwsze Damy mogły pochwalić się nieprzeciętną osobowością lub wyjątkowymi zdolnościami w określonej dziedzinie. Jednak wśród amerykańskich „First Ladies” były i takie, które na zawsze wpisały się w pamięć kolejnych pokoleń. Niewątpliwie jedną z nich była Jacqueline Kennedy, która już w latach prezydentury swojego męża tworzyła legendę.

Ta piękna i charyzmatyczna kobieta została Pierwszą Damą Ameryki w wieku zaledwie trzydziestu jeden lat. Gdy w styczniu 1961 r. towarzyszyła swemu przystojnemu mężowi w trakcie wygłaszania przez niego mowy inauguracyjnej, Amerykanie nie mieli wątpliwości, że nastąpiła nowa era. Oto, po ośmiu latach prezydentury Dwighta D. Eisenhowera, w końcu nastąpiła zmiana pokoleń. Prezydent John F. Kennedy w swoim wystąpieniu mówił o nowych granicach, a jego żona, jak to można było dostrzec na pierwszy rzut oka, stanowiła uosobienie całkowicie nowego stylu. W swoim prostym wełnianym płaszczu, ozdobionym jedynie sobolową stójką i mufką, wyróżniała się w tłumie opatulonych ciężkimi futrami matron, wyglądających, zdaniem prezydentowej, „jak stado zwierzątek futerkowych”¹².

Już na wiele miesięcy przed inauguracją prasa rozpisywała się o twórczych talentach i zainteresowaniach nowej Pierwszej Damy. Wspominano o jej miłości do poezji, teatru, baletu oraz wielu innych dziedzin sztuki¹³. Natomiast 20 stycznia 1961 r. „The Evening Star” z pewną przesadą donosił, że Jacqueline Kennedy to „(...) pisarka i artystka, o nienaganych manierach, posiadająca dogłębną wiedzę w dziedzinie historii i literatury oraz doskonałą znajomość języków obcych”¹⁴. Autorka artykułu, Betty Beale, zapewniała również, że wyrafinowany

⁹ Szerzej na ten temat: H. Parafianowicz, *Eleanor Roosevelt (1884-1962). W cieniu wielkiego męża*, Warszawa 2000.

¹⁰ B. Boyd Caroli, op. cit., s. 185-204, 262-271, 288-308.

¹¹ Niektóre Pierwsze Damy, zwłaszcza te z lat 40., 50. i 60. XIX w. nie pełniły tej funkcji osobiście. Anna Harrison (4 III-4 IV 1841), Letitia Tyler (1841-1842), Margaret Taylor (1849-1850), Abigail Fillmore (1850-1853), Jane Pierce (1853-1857), Eliza Johnson (1865-1869) prosiły swoje córki i synowe o odgrywanie roli gospodyni Białego Domu. Jednak nawet w XX w. zdarzały się prezydentowe, które podobnie jak Bess Truman (1945-1953) starały się do minimum ograniczyć obowiązki związane ze swoją funkcją.

¹² H. Bowles ed., *Jacqueline Kennedy, The White House Years*, Boston, New York, London 2001, s. 55.

¹³ Osoba nowej Pierwszej Damy stała się na początku 1961 r. popularnym tematem artykułów zamieszczanych w dziennikach i periodykach, poczynając od „The New York Times” po „Good Housekeeping”.

¹⁴ „The Evening Star”, 20 I 1961.

gust Pierwszej Damy znajdzie swoje odbicie w planowanej restauracji prezydenckiej rezydencji¹⁵.

Z zapartym tchem, choć również z pewnymi obawami, czytano zapowiedzi gruntownego odnowienia Białego Domu. Budynek przy 1600 Pennsylvania Avenue traktowany był przez Amerykanów w sposób szczególny. Widziano w nim nie tylko tymczasowy dom prezydenta i jego rodziny, nie tylko biuro prezydenta, ale z czasem także prezydentowej. Biały Dom zawsze był, jest i będzie miejscem mocno związanym z amerykańską historią — tą dawniejszą i najnowszą. Nic więc dziwnego, iż stał się on symbolem amerykańskiej państwowości i głębokich uczuć patriotycznych. Dlatego też, jak wskazywały poprzednie doświadczenia, przy przeprowadzaniu renowacji budynku, tak istotną sprawą była jej akceptacja przez opinię publiczną.

Edith Roosevelt udało się taką akceptację uzyskać mimo daleko idących zmian wprowadzonych w wyglądzie i funkcjonowaniu budynku. Zdołała ona nie tylko zmodernizować, ale także rozbudować Biały Dom, oddzielając pomieszczenia prywatne od biur i przywracając budynkowi jego osiemnastowieczny wygląd¹⁶. Czasami jednak nawet najdrobniejsze zmiany renowacyjne wywoływały ostre protesty, a nawet niepohamowany gniew rodaków. Mógł się o tym przekonać prezydent Harry S. Truman, gdy dobudował balkon na pierwszym piętrze rezydencji. Od tego czasu niewiele pieniędzy wydano na remont budynku, a sama jego konstrukcja uważana była za strukturalnie niebezpieczną¹⁷.

Nie dziwi więc fakt, że gdy w grudniu 1960 r. Jacqueline Kennedy została oprowadzona przez Mamie Eisenhower po Białym Domu, budynek nie zachwycał wyglądem. Był on wyjątkowo zaniedbany — ze ścian opadał tynk, okna się nie otwierały, a kominki nie funkcjonowały — ogólnie rzecz biorąc, jego stan techniczny nie zachęcał do dłuższego pobytu.

Fundusze przeznaczone na utrzymanie i remonty prezydenckiej siedziby były tak skromne, że z trudem wystarczały na podstawowe wydatki — z pewnością nie pozwalały na jakiegokolwiek ekstrawagancje¹⁸. Nawet w najmniejszym stopniu nie pokryłyby one kosztów przedsięwzięcia zaplanowanego z wielkim rozmachem przez Jacqueline Kennedy¹⁹. Biały Dom wymagał jednak natychmiastowej restauracji i przyszła Pierwsza Dama zamierzała ją przeprowadzić niezależnie od piętrzących się przeszkód.

Gdy Mamie Eisenhower dowiedziała się o planach swej następczyni wobec Białego Domu, nie mogła powstrzymać się od sarkastycznych uwag dotyczących ogromu pracy. Nie była w stanie pojąć, że można poświęcić tyle czasu i energii rezydencji przeznaczonej na tymczasowe miejsce zamieszkania każdej prezydenckiej pary²⁰. Także w prasie pojawiły się spekulacje mylnie interpretujące zamiary pani Kennedy. 23 listopada 1960 r. „The New York Times” donosił, że zamierza ona „pokryć ściany Białego Domu dziełami sztuki współczesnej, a jego pomieszczenia umeblować w stylu francuskim”²¹, co zostało odebrane jako świętokradztwo. Jednak Jacqueline Kennedy daleka była od tego typu poczynań. Ceniła „przedmioty z duszą”, te, które żyły swoją własną historią, dlatego też każdy mebel, obraz czy waza wyekspozowane w Białym

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ L. L. Gould ed., op. cit., s. 309.

¹⁷ H. Bowles, op. cit., s. 4.

¹⁸ Fundusze przeznaczone na remont Białego Domu zostały wyczerpane przez Jacqueline Kennedy już w trakcie pierwszych dwóch miesięcy.

¹⁹ M. van Rensselaer Thayer, *Jacqueline Kennedy: The White House Years*, Boston 1967, s. 18-19 (notatka napisana przez Letitię Baldrige do Jacqueline Kennedy).

²⁰ J. B. West, with M. Lynn Kotz, *Upstairs at the White House: My Life with the First Ladies*, New York, Coward 1973, s. 194.

²¹ „The New York Times”, 23 XI 1960.

Domu w żadnym razie nie były przypadkowe. Posądzanie jej o najniższą nawet intencję zastępowania starych i uznanych dzieł sztuki twórczością współczesną stanowiło kompletne nieporozumienie.

Jacqueline Kennedy wielokrotnie podkreślała, iż nie podjęła się remontu, lecz restauracji budynku. Co więcej, w swoich planach nie zamierzała nawiązywać do jednego wybranego stylu z przeszłości rezydencji. Ze swoim głębokim zrozumieniem historii i szacunkiem wobec minionych epok i ludzi je reprezentujących Pierwsza Dama nie byłaby w zgodzie ze swoim sumieniem, gdyby nie dołożyła wszelkich starań w celu odnalezienia i wyeksponowania cennych przedmiotów z różnych okresów amerykańskiej prezydentury²².

Jednak znając jej zamiłowanie do wszystkiego co francuskie, można było oczekiwać, iż nie oprze się ona pokusie nawiązania w wystroju wnętrza amerykańskiej rezydencji do akcentów dominujących w okresie prezydentury Jamesa Monroe (1817-1825)²³. Trzeba jednak przyznać, że jej decyzje dotyczące wyboru francuskich mebli i innych elementów wyposażenia były zawsze odpowiednio uzasadnione. „The Washington Post” z 4 lipca 1961 r. pisze: „Zgodnie z decyzją Komitetu Doradczego do Spraw Sztuk Pięknych, odzwierciedlające postanowienie Jacqueline Kennedy, że prezydencka rezydencja ma być muzeum ojczyściejspuścizny, wśród nowo nabytych antyków niewiele jest przedmiotów zagranicznego pochodzenia. (...) W oficjalnym oświadczeniu z Hayannis Port (Massachussets) wyjaśniono, iż: „Jeśli zakupiono nieamerykańskie elementy umeblowania, uczyniono to, gdyż miały one związek z amerykańską historią lub też podobne umeblowanie było używane przez amerykańskich prezydentów”²⁴.

Jacqueline Kennedy robiła wszystko w sposób metodyczny i przemyślany. I tym razem, podejmując się zadania renowacji, pracę zaplanowała w najdrobniejszych szczegółach. W grudniu 1960 r. zaczęła wnikliwą analizę wszelkich dostępnych materiałów w postaci opisów i fotografii poszczególnych pomieszczeń Białego Domu. Przeglądając je, sporządzała notatki. Zastanawiała się nad tym, jak wyglądać będzie każdy pokój: jak ustawione będą meble, gdzie powieszzone zostaną obrazy i jaka tkanina najlepiej nada się na stylowe obicia i zasłony. Tak więc gdy w styczniu przekroczyła próg Białego Domu jako Pierwsza Dama, mogła podjąć odpowiednie działania bez chwili zwłoki. Postanowiła zacząć od prywatnej części budynku. Pragnęła doprowadzić ją do stanu używalności tak szybko, jak to tylko było możliwe, by sprowadzić dzieci przebywające czasowo w rezydencji Josepha Kennedy'ego na Florydzie²⁵. Nie znaczy to, że tempo miało dominować nad jakością, wręcz przeciwnie — jakość w odczuciu Jacqueline Kennedy zawsze stanowiła priorytet. Gdy sprowadzono dekoratorkę wnętrz — Sister Parish, prezydentowa spędziła z nią długie godziny, omawiając najdrobniejsze szczegóły, poczynając od wyposażenia dzieciennych pokoi, aż po właściwy odcień farby pokrywający ściany pomieszczeń.

Joseph Karitas, malarz pracujący w Białym Domu, pamiętał, że choć Pierwsza Dama z uwagą wysłuchiwała sugestii projektantki, ostateczne decyzje zawsze podejmowała samodzielnie. „Każda propozycja pani Parish traktowana była przez panią Kennedy jako punkt wyj-

²² H. Bowles ed., op. cit., s. 5.

²³ James Monroe odsprzedał rządowi amerykańskiemu część mebli i pamiątek po Marii Antoninie, które zakupił w Paryżu na aukcji. Na potrzeby Białego Domu zamówił również dodatkowe stylowe meble we Francji, na zakup których Kongres zmuszony był uchwalić specjalne fundusze. Wygląd Białego Domu za czasów prezydentury J. Monroe opisuje m.in. Longin Pastusiak w swojej książce pt. *Panie Białego Domu*, Warszawa 2000, s. 70).

²⁴ „The Washington Post”, 4 VII 1961.

²⁵ „The Evening Star”, 3 II 1961.

ściowy do własnych przemyśleń, wprowadzanych przez nas w życie. Jednak jeśli efekt końcowy odbiegał od jejwyobrażeń, praca wykonywana była tyle razy od nowa, aż rezultat był zadowolający"²⁶.

Poczynania pani Kennedy śledzone były z wielką uwagą przez prasę. Szeroko rozpisywano się o każdym nowym nabytku, o najdrobniejszych zmianach wprowadzonych w prezydenckiej rezydencji. Niektóre artykuły wychwalały dobry smak prezydentowej, podkreślając fakt, że wprowadzone przez nią zmiany dodają splendoru Białemu Domowi. Nie brakowało jednak i krańcowo innych opinii, gniewnie karcących Pierwszą Damę „za panoszenie się w budynku przy 1600 Pennsylvania Avenue jak w swoim własnym domu w Georgetown”²⁷.

Podczas gdy zatrudnieni fachowcy wykonywali swoje prace, Pierwsza Dama oddała się przeszukiwaniom piwnic i strychu Białego Domu w nadziei odnalezienia zapomnianych cennych skarbów. Spenetrowała również magazyn, gdzie przechowywano nieużywane już w rezydencji prezydenckiej meble. Czasami jej zaangażowanie w prace związane z restauracją budynku dziwiły postronnych ludzi. Potrafiła sama uczestniczyć w rozładunku przedmiotów przewiezionych ciężarówką do budynku. Nie kryła również fascynacji odnalezionymi przedmiotami.

C. David Heymann opisuje jej przypadkowe spotkanie z Martinem Luthrem Kingiem w windzie Białego Domu. King umówiony był z prezydentem w celu przedyskutowania narastających w tym okresie problemów na tle rasowym. Nie zważając na jego zatroskaną minę, Jacqueline Kennedy z wielkim entuzjazmem opowiedziała mu o rezultatach swoich przeszukiwań piwnic budynku. Dodała również, że odnalezienie krzesła z czasów prezydentury Andrew Jacksona niezawodnie przyprawiłoby także Kinga o dreszczyk emocji. Potem nastąpiła chwila konsternacji, gdyż King nie podzielał stanu radosnej euforii wywołanej odnalezieniem cennego mebla²⁸.

Z podobnym zaangażowaniem Pierwsza Dama zajęła się przeniesieniem XIX-wiecznej tapety zatytułowanej *Scenic America* ze ścian prywatnego domu do Pokoju Przyjęć Dyplomatycznych Białego Domu. Jacqueline Kennedy bez trudu przekonała prezesa Narodowego Stowarzyszenia Projektantów Wnętrz, Edwarda F. White'a, do wyłożenia sumy 20 tys. dol. na zakup zabytkowej tapety²⁹.

Mimo tak entuzjastycznego podejścia Pierwszej Damy do dzieła odnowienia prezydenckiej rezydencji, rozumiała ona doskonale, że nie wolno jej narażać się na bezpodstawną krytykę. Postanowiła więc prawnie uregulować problemy dotyczące restauracji Białego Domu. Za poradą zaufanego prawnika Clarka Clifforda, 23 lutego 1961 r. utworzony został Komitet do Spraw Sztuki (The Fine Arts Committee for the White House). Miał dostarczyć prawnej politycznej osłony wszelkim poczynaniom związanym z restauracją. Głównym celem działalności Komitetu było „odnalezienie przedmiotów z okresu od 1802 roku oraz zebranie odpowiednich funduszy na ich zakup jako darów dla Białego Domu”³⁰. Czternastu członków Komitetu, z prezesem Henrym du Pontem na czele, w istotny sposób przyczyniło się do zebrania znaczącej sumy pieniędzy. Niejednokrotnie dokonywali oni również aktów darowizny w postaci cennych dzieł sztuki ze swoich własnych kolekcji na rzecz prezydenckiej rezydencji³¹.

²⁶ John F. Kennedy Library w Bostonie (dalej JFKL), Oral History Interview with Joseph Karitas, 23 VI 1964, The White House, Washington D.C., by P. Turnure.

²⁷ „The Washington Post”, 10 III 1961.

²⁸ C. D. Heymann, *A Woman Named Jackie*, New York 1989, s. 268.

²⁹ „The Washington Post”, 9 VIII 1961.

³⁰ JFKL: Papers of John F. Kennedy, Presidential Papers, WH Staff Files, Press Releases (JFK) Final Copies, Social Functions, Box No. 101.

³¹ Cel i działalność Komitetu omówiona została w: H. Bowles ed., op. cit., s. 5.

Powierzenie stanowiska prezesa Komitetu człowiekowi tak wpływowemu jak Henry du Pont okazało się doskonałym posunięciem. Jako znawca i właściciel pokaźnej kolekcji amerykańskich antyków stanowił on gwarancję właściwie ukierunkowanych zmian oraz skuteczną osłonę przed krytycyzmem. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że jako republikanin zaangażowany w dzieło demokratów Henry du Pont był w stanie zapobiec potencjalnym nieporozumieniom na tle politycznym³².

W pełni doceniając atuty prezesa Komitetu, Jacqueline Kennedy nie mogła się jednak oprzeć wrażeniu, iż jedynym stosowanym przez niego kryterium przy wyborze mebli i dzieł sztuki pozyskiwanych dla Białego Domu pozostawał ich autentyzm. Fakt, że dany obiekt nie zawsze komponował się w całość z innymi przedmiotami lub też pozbawiony był finezji i stylu, wydawał się być sprawą drugorzędną w jego mniemaniu³³.

Jacqueline Kennedy nie byłaby sobą, gdyby przeszła nad tym do porządku dziennego. Czuliła, że nie osiągnie doskonałości, do której dążyła w swoim projekcie, bez zatrudnienia kogoś o wyjątkowym wyczuciu stylu. Nic też dziwnego, że gdy na horyzoncie pojawił się francuski projektant, Stephane Boudin, Pierwsza Dama uznała, iż jest to wyjątkowe zrządzenie losu. Oto człowiek znany ze swego wyrafinowanego gustu pomoże jej nawiązać do francuskiego stylu Białego Domu z okresu prezydentury Jamesa Monroe. Bezzwłocznie więc Jacqueline Kennedy zatrudniła Stephane'a Boudina i odtąd przede wszystkim na jego osądach opierała swoje decyzje dotyczące restauracji budynku.

Przez dłuższy czas francuski projektant funkcjonował w tajemnicy przed światem, a gdy już tego stanu rzeczy dłużej nie dało się ukryć, zaistniał poważny konflikt pomiędzy nim a prezesem Komitetu. Henry du Pont uważał, że Francuz nie miał właściwych kwalifikacji, by chociażby wspomagać realizację tak doniosłego projektu, jakim była restauracja Białego Domu³⁴. Amerykanin nie aprobował żadnego z pomysłów Stephane'a Boudina, a niektóre jego posunięcia doprowadzały go dosłownie do furii. Konflikt pomiędzy dwoma dżentelmenami nasilił się, np. gdy okazało się, że na polecenie francuskiego projektanta ściany „niebieskiego pokoju” pomalowano na biało, a „zielonego” na zielono-zółto. I choć pani Kennedy z wielkim zaangażowaniem szukała historycznego uzasadnienia dla użycia tych właśnie kolorów, grono osób popierających pomysły francuskiego projektanta kurczyło się coraz bardziej w miarę wprowadzania w życie jego projektów.

Mimo iż zespół ludzi, wspomagający restaurację Białego Domu, z Henrym du Pontem na czele, wyraźnie nie aprobował poczynań Stephane'a Boudina, Pierwsza Dama wielokrotnie gotowa była ryzykować ich niezadowolenie. Lorraine Pearce, późniejszy kustosz Białego Domu, z oburzeniem donosiła swojemu mentorowi — Henry'emu du Pontowi, iż wybrane przez niego elementy umeblowania poszczególnych pomieszczeń zostały poprzestawiane lub zastąpione innymi przez francuskiego projektanta³⁵. Jedyne dzięki urokowi osobistemu oraz zdolnościom dyplomatycznym Jacqueline Kennedy udawało się udobruchać Henry'ego du Pontę, a Stephane Boudin, za cichym przyzwoleniem Pierwszej Damy, mógł dalej realizować swoje plany.

Nie tylko Henry du Pont pozostawał w stałym konflikcie ze Stephanem Boudinem, także Sister Parish nie mogła nie zauważyć, że jej pomysły nie budzą już takiego entuzjazmu Pierw-

³² J. and R. E. Abbot, *Designing Camelot, The Kennedy White House Restoration*, New York 1998, s. 21.

³³ Ibidem, s. 28.

³⁴ Zarzuty te były całkowicie bezpodstawne, gdyż Stephane Boudin wniósł znaczny wkład w restaurację Wersalu.

³⁵ J. and R. E. Abbot, op. cit., s. 37.

szej Damy jak na początku projektu. Krok po kroku jej działalność była ograniczana do mniej istotnych pomieszczeń prezydenckiej rezydencji, natomiast praca nad najbardziej reprezentacyjnymi pokojami powierzana była francuskiemu projektantowi. Tylko on, w mniemaniu pani Kennedy, miał wystarczające doświadczenie w urządzaniu dużych wnętrz oraz odpowiednie wycucie stylu, gwarantujące pożądany efekt. Sister Parish, natomiast, ze swoim sentymentem do perkalu, z pewnością bardziej nadawała się do urządzania przytulnych domków w modnej dzielnicy Georgetown³⁶.

Tak wyraźne wyróżnianie Stephane'a Boudina przez Pierwszą Damę, wiązało się ściśle ze zmianą jej koncepcji dotyczącej restauracji Białego Domu. Nie miał on już być, jak wynikało z pierwotnych założeń Jacqueline Kennedy, przytulną rezydencją, lecz pełną rozmachu sceną dodającą prestiżu wszelkim poczynaniom prezydenckiej pary. Stopniowo plan udawało się realizować. Przy wydatnym współudziale Komitetu do Spraw Sztuki i wielu innych nowo utworzonych komitetów zebrano odpowiednie środki, dzięki którym po przeprowadzeniu niezbędnych prac restauracyjnych możliwe było odpowiednie wyposażenie wnętrz Białego Domu. Napływało także coraz więcej darów³⁷, a sprawa ich przekazywania na rzecz Białego Domu wymagała natychmiastowej regulacji na szczeblu federalnym. Pani Kennedy zależało na tym, by prezydencka rezydencja nabrała statusu muzeum, chroniąc tym samym znajdujące się w niej obiekty i umożliwiając przyjmowanie w sposób legalny darowizn. W tej sprawie Pierwsza Dama zwróciła się do dwóch polityków: senatora Clintona P. Andersona oraz kongresmana J. T. Rutherforda z prośbą o przedstawienie odpowiednich projektów ustaw i nadanie toku sprawie — co też obaj panowie uczynili. I choć projekty te nie zostały przyjęte w proponowanym przez nich kształcie, najistotniejsze ich punkty zostały włączone do Prawa Publicznego 87286 (Public Law 87286). Prawo to stanowiło m.in. o nadaniu muzealnego statusu oficjalnym pomieszczeniom Białego Domu. Mówiło ono również o „niezbywalności mebli i innych elementów wyposażenia wnętrz rezydencji, które znajdowały się lub miały być przekazane w przeszłości na rzecz Białego Domu”³⁸.

Prawne uregulowanie sprawy przyczyniło się do zwiększenia liczby napływających darów i przekazywania znacznych kwot pieniężnych. Osobom, które oferowały większe sumy, pani Kennedy sugerowała, co mogliby zakupić na rzecz prezydenckiej rezydencji, by ich gest nabrał większego znaczenia. W większości przypadków to właśnie Pierwsza Dama decydowała o tym, które z oferowanych rzeczy znajdą swoje miejsce w Białym Domu. Z czasem jednak zaistniała potrzeba zatrudnienia historyka sztuki w celu wybrania z masy napływających przedmiotów rzeczy najcenniejszych. W ten sposób, po raz pierwszy w historii prezydenckiej rezydencji, powstała instytucja kustosa Białego Domu, którego zadaniem było zarejestrowanie i opisanie pozyskanych darów³⁹.

Kustosz miał także zagwarantować bezpieczeństwo cennych mebli, obrazów i niezliczonej ilości innych wartościowych obiektów w trakcie kolejnych prezydentur. Biorąc pod uwagę fakt, że w przeszłości rodziny zamieszkujące Biały Dom dysponowały umeblowaniem i innymi znajdującymi się w budynku przedmiotami według własnego uznania, instytucja kustosa miała ogromne znaczenie. Stanowiła ona niezbędną gwarancję pozostania wszelkich cennych na-

³⁶ Udział Sister Parish w restauracji Białego Domu był dla niej całkowicie nowym doświadczeniem. Nigdy przedtem nie brała ona udziału w tak znaczącym przedsięwzięciu, skupiając się raczej na projektowaniu wnętrz domów w modnych dzielnicach Waszyngtonu.

³⁷ 75 tys. osób zadeklarowało darowiznę. Por. H. Parafianowicz, *Jacqueline Kennedy: amerykańska First Lady i jej legenda*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. II, Białystok 1996.

³⁸ C. Sferrazza Anthony, op. cit., s. 30.

³⁹ Loc. cit.

bytków w prezydenckiej rezydencji. Darczyńcy wiedzieli na pewno, że przekazane przez nich dzieła sztuki, odpowiednio skatalogowane, na zawsze zostaną częścią dziedzictwa kultury amerykańskiej, pieczołowicie przechowywanej i dumnie eksponowanej w rezydencji przy 1600 Pennsylvania Avenue.

Restauracja Białego Domu stanowiła ogromne przedsięwzięcie i wymagała potężnych nakładów finansowych. Gdy zebrane specjalnie na ten cel pieniądze zostały wydane, Jacqueline Kennedy wpadła na pomysł opublikowania i sprzedaży przewodnika po Białym Domu. Działacze należało jednak ostrożnie, by uniknąć oskarżenia o komercjalizację prezydenckiej rezydencji. 3 listopada 1961 r. utworzono więc Historyczne Stowarzyszenie Białego Domu (The White House Historical Association) mające służyć głównie celom edukacyjnym. Jego pierwszym zadaniem było wydanie pieczołowicie przygotowanego przewodnika po budynku przy 1600 Pennsylvania Avenue⁴⁰. Pani Kennedy osobiście nadzorowała prace nad powstaniem książki. Pierwszy kustosz Białego Domu — Lorraine Pearce napisała tekst przewodnika, a ilustracje zostały wykonane przez National Geographic. Najwyraźniej istniało ogromne zapotrzebowanie na tego typu publikację, gdyż w samym tylko okresie prezydentury Kennedy'ego sprzedała się ona w nakładzie 600 tys. egz.

W styczniu 1962 r. telewizja CBS zaczęła szeroko zakrojone przygotowania do programu zatytułowanego *A Tour of the White House with Mrs. John F. Kennedy* (*Wycieczka po Białym Domu z panią Kennedy*). Program, który stał się niezaprzeczalnym sukcesem Pierwszej Damy, wyemitowano 14 lutego 1962 r., a oglądało go około 60 mln Amerykanów. Widzowie, pokój po pokoju, obejrzeni odrestaurowane pomieszczenia prezydenckiej rezydencji. Pani Kennedy z jednakowym zaangażowaniem opisywała meble, obrazy, jak również wzory tapet na ścianach. Pragnęła uświadomić rodakom fakt, że żaden z elementów wyposażenia wnętrza Białego Domu nie był przypadkowy. Co więcej, obecność każdego z nich miała uzasadnienie historyczne. W atrakcyjny dla widzów sposób przybliżała im poszczególne przedmioty, opowiadając wiążące się z nimi historie. Łóżko Lincolna czy stół Granta raz jeszcze przywołały wspomnienia wiążące się z osobami byłych prezydentów. Pani Kennedy zależało na tym, by Białym Dom nie był traktowany przez przyszłych zwiedzających jak nudne muzeum z setkami zakurzonych, z niczym nie kojarzących się eksponatów. Wręcz przeciwnie, dzięki niemałemu wysiłkowi Pierwszej Damy każda znajdująca się tutaj rzecz w mniej lub bardziej istotny sposób wplatała się w życie ludzi, którzy kiedyś zamieszkiwali tę rezydencję. Tak właśnie Jacqueline Kennedy pojmowała historię, nie jako serię trudnych do zapamiętania dat, lecz raczej jako splot wydarzeń z życia konkretnych ludzi. Wierzyła, że wizyta w Białym Domu mogła być dla zwiedzających nie tylko powodem do dumy, ale także bodźcem do zainteresowania się historią w szerokim tego słowa znaczeniu⁴¹.

W marzeniach i planach prezydentowej Białym Dom miał być źródłem dumy Amerykanów, dlatego też zadbała ona o to, by jedynie najlepsze z najlepszych rzeczy znalazły się w tym wyjątkowym budynku. Oprowadzając widzów CBS po Białym Domu, nie zapomniała o tych, którzy hojnie obdarowali rezydencję. Część przekazanych eksponatów stanowiło ozdobę prywatnych kolekcji i żadna suma nie zrekompensowałaby ich straty. Po prostu nie były na sprzedaż. Jednak w sobie jedynie znany sposób Jacqueline Kennedy potrafiła przekonać niejednokrotnie zupełnie obcych ludzi, że hołubiony przez nich przedmiot powinien znaleźć się w budynku przy 1600 Pennsylvania Avenue. Tym bardziej darczyńcom i odsprzedającym należało się odpowiednie podziękowanie. Pierwsza Dama uczyniła to w trakcie programu, wyjaśniając, kto

⁴⁰ JFKL, Pierre Salinger Files, Box 101, Press Releases.

⁴¹ *A Tour of the White House with Mrs. John F. Kennedy*, CBS-TV, 14 II 1962 r. z Charlesem Collingwoodem.

był poprzednim właścicielem poszczególnych eksponatów i w jaki sposób trafiły one do Białego Domu⁴².

A Tour of the White House with Mrs. John F. Kennedy został przyjęty entuzjastycznie przez Amerykanów. Piękna, wyrafinowana i wykształcona Pierwsza Dama oprowadziła ich po budynku, który był przedmiotem narodowej dumy. W tych okolicznościach wybaczone jej nawet wyraźnie rzucający się w oczy brak swobody przed kamerami.

Po emisji programu, choć prace restauracyjne nie były w pełni zakończone, Jacqueline Kennedy podjęła się kolejnego zadania. Tym razem pragnęła stworzyć w Białym Domu bibliotekę z prawdziwego zdarzenia, gdyż ta istniejąca była jedynie nieprzemyślanym zbiorem przypadkowo zebranych książek. Pani Kennedy marzyła o księgozbiorze, zawierającym wszystkie znaczące dzieła amerykańskie oraz te, które inspirowały myśl amerykańską. W nowej bibliotece znalazłyby również swoje miejsce wszelkie teksty napisane przez prezydentów Stanów Zjednoczonych. Utworzenie biblioteki nadzorował Henry du Pont, a książki do niej wybrane zostały przez specjalny komitet ekspertów⁴³.

Nie można zaprzeczyć, że Jacqueline Kennedy z wielkim zaangażowaniem realizowała poszczególne etapy restauracji Białego Domu. Trudno by też było nie dostrzec jej uporu i konsekwencji w pokonywaniu piętrzących się przeszkód. Jednakz pewnością nie należy traktować jej poczynań w kategoriach poświęceń i wyrzeczeń. Wręcz przeciwnie, restauracja prezydenckiej rezydencji stanowiła w jej odczuciu logiczną kontynuację wcześniejszych poczynań w sferze jej zainteresowań i pasji. W pewnym sensie wraz z restauracją Białego Domu Pierwsza Dama odtwarzała ulotną atmosferę Lasaty, Hammersmith i Merrywood — rezydencji ze swego dzieciństwa i lat młodości.

Należy również pamiętać, że ciężar prac związanych z realizacją projektu nie spoczywał wyłącznie na jej barkach. Wydatnie była ona wspierana przez ludzi majątnych i wpływowych, a co istotniejsze, znawców sztuki. Niewątpliwie jednak zasługą prezydentowej było pozyskanie ich dla sprawy w taki sposób, że czuli się oni zaszczytzeni, mogąc pomóc.

Nie bez znaczenia był również fakt, że Jacqueline Kennedy bez problemu potrafiła nadzorować robotników wykonujących poszczególne prace. Słynęła z dobrej organizacji i planowania w najdrobniejszych szczegółach. Od każdego malarza, stolarza czy hydraulika wymagała perfekcyjnego wykonania swoich zadań. Nie było mowy o tolerowaniu jakichkolwiek niedoróbek. Jeśli efekt końcowy jej nie zadawała, praca musiała być wykonana od nowa. Prezydentowa miała jasno sprecyzowane oczekiwania i niejednokrotnie zadziwiała ludzi swoją wiedzą nawet na temat materiałów do obijania mebli lub jakości farb. Larry Arrata, tapicer pracujący w Białym Domu, stwierdził z nieukrywanym podziwem: „Pani Kennedy miała wspaniały gust. Wydawało się, że wie wszystko o wszystkim, niezależnie od tego, czy były to materiały, obrazy, czy cokolwiek innego odnoszącego się do sztuki”⁴⁴.

Jacqueline Kennedy oczekiwała od robotników restaurujących Biały Dom pełnego zaangażowania. Wierzyła, że przy właściwym rozplanowaniu zadań i całkowitym skupieniu się na nich prace można wykonać szybko i dokładnie. Choć znana była z kapryśnej natury, stawiając tak wysokie wymagania, Jacqueline Kennedy odnosiła się do ludzi wykonujących prace remontowe uprzejmie i życzliwie. Nic więc dziwnego, że na całe życie zapamiętali oni ten szczególny sposób traktowania. Mówili o tym, jak dumni byli z zatrudnienia w tak specjalnym miejscu, pod

⁴² Ibidem.

⁴³ JFKL, AMS Papers, Box WH24, White House Files, list Jacqueline Kennedy do Jamesa T. Babba z 30 kwietnia 1963.

⁴⁴ JFKL, Oral Interview with Larry Arrata, June 30, 1964, The White House, Washington, D. C., by Pamela Turnure.

nadzorem tak wyjątkowej Pierwszej Damy. Joseph Karitas często opowiadał o tym, jak na prośbę Jacqueline Kennedy został po godzinach, by skończyć malowanie pokoju Karoliny. Niestety okazało się, że rozpuściła się burza śnieżna i nie był on w stanie wrócić do domu. W tej sytuacji Pierwsza Dama ulokowała go w jednym z pokoi gościnnych, zapewniając kolację wieczorem i śniadanie rano, a jego żonie, w ramach rekompensaty i przeprosin, posłała piękną orchideę. Zarówno Joseph Karitas, jak i jego żona zdumieni byli troskliwością i delikatnością postępowania pani Kennedy⁴⁵.

Gdy odnowione pokoje zachwycały już swoim wyglądem, Pierwsza Dama zdecydowała, że przyszedł pora na bukiety pięknych kwiatów. Kwiaty, w jej mniemaniu, stanowiły nieodzowny element wystroju każdego wnętrza. To głębokie przekonanie wyniosła jeszcze z dzieciństwa, kiedy to wakacje rodzina Bouvier spędzała w letniej rezydencji dziadka Jacqueline, Lasacie. Spacerowała z babcią po starannie utrzymanym ogrodzie, gdy ta uczyła swoją wnuczkę nazw poszczególnych roślin, opowiadając jednocześnie wiążące się z nimi fascynujące historie, na zawsze zapadły w pamięć małej dziewczynki. W kolejnych domach urządzanych przez panią Kennedy nigdy nie brakowało kwiatów, nie mogło ich więc też zabraknąć w Białym Domu⁴⁶.

Poprzednie Pierwsze Damy nie przywiązywały nadmiernej wagi do ozdabiania prezydenckiej rezydencji wyszukаныmi bukietami. Jeśli już jakieś kwiaty pojawiały się w budynku przy 1600 Pennsylvania Avenue, były to przeważnie „fioletowe orchidee zakupywane hurtowo po zbyt wygórowanych cenach”, jak to z pogardą skomentowała nowo zatrudniona przez panią Kennedy jej przyjaciółka i projektantka zieleni, Rachel Lambert Mellon⁴⁷.

Pani Mellon przeprowadziła prawdziwą rewolucję w świecie roślin zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Białego Domu. Kompozycje ułożone z sezonowych kwiatów, specjalnie wyhodowanych w szklarni na potrzeby prezydenckiej rezydencji, stały się nieodzownym elementem zdobiącym oficjalne i prywatne pokoje, zarówno na co dzień, jak i podczas wielkich uroczystości. Projektantka wybrała odpowiednie wazy, które stanowiły właściwą oprawę jej aranżacji. Pani Mellon stworzyła także bezprecedensowy album ze zdjęciami ułożonych własnoręcznie bukietów dla każdego z pomieszczeń w Białym Domu i na każdą porę roku. Pragnęła, by w przyszłości Pierwsze Damy nie musiały zaczynać pracy od podstaw⁴⁸.

Zadowolona ze zmian zaprowadzonych wewnątrz rezydencji, pani Kennedy postanowiła także uporządkować tereny na zewnątrz Białego Domu. Uważała, że stan, w jakim znajdują się trawniki i ogrody, wymaga szybkiej i drastycznej, jak to ujęła, interwencji. I choć nie było jej intencją stworzenie ogrodów na kształt tych oglądanych przez nią wiosną 1961 r. w Wersalu, z pewnością nie miałyby nic przeciwko temu, by choć częściowo stały się one inspiracją pani Mellon. W przekonaniu Jacqueline Kennedy należało czerpać jak najobficiej francuskich wzorców również w tej dziedzinie⁴⁹. Jako estetka i perfekcjonistka rozumiała, że będą one gwarancją wyrafinowania i dobrego smaku.

Także prezydent Kennedy po wizycie w Europie w 1961 r. wydawał się dostrzegać zalety ogrodów inspirowanych wzorcami francuskimi. Na jego prośbę pani Mellon przeprojektowała Ogród Różany. Zlikwidowała wąskie grządki przecinające trawnik w różnych kierunkach. W zamian stworzyła wspaniałą, strzeżoną przez stare krzaki magnolii przestrzeń, gdzie przy-

⁴⁵ JFKL, Oral History Interview with Joseph Karitas, op. cit.

⁴⁶ J. H. Davis, *Jacqueline Bouvier: An Intimate Memoir*, New York 1994, s. 13-15.

⁴⁷ C. Sferrazza Anthony, op. cit., s. 36.

⁴⁸ JFKL, Papers of John F. Kennedy, Presidential Papers, WH Staff, Press Releases, Final Copies, Social Functions, Box No. 101. Typical Flower Arrangements at the White House.

⁴⁹ Ibidem.

dent mógł zapraszać swych dostojnych gości i gdzie mieszkańcy Białego Domu odpoczywali w ciepłe popołudnia⁵⁰.

Z czasem odnowione pomieszczenia ozdobione pięknymi bukietami kwiatów w stylowych wazonach zaczęły być wykorzystywane przez Jacqueline Kennedy jako scena istotnych wydarzeń kulturalnych. Goście zachwyceni byli zmianami, które zaszły w prezydenckiej rezydencji, i nie chodziło tu tylko o odnowienie ścian i wstawienie nowych mebli. Zaintrygowała ich przede wszystkim nową przyjazną atmosferą stworzoną przez panią Kennedy. Przyjęcia organizowane przez Pierwszą Damę były wydarzeniami o wyjątkowym znaczeniu. Oficjalne posiłki stanowiły jedynie prelude do wspaniałych wydarzeń kulturalnych, jak pisał Leonard Bernstein⁵¹.

Wydawać by się mogło, że w takich okolicznościach ranga imprezy wymusza określone, formalne zachowanie. Jednak Jacqueline Kennedy zawsze potrafiła odnaleźć złoty środek pomiędzy dobrymi manierami i elegancją z jednej strony a swobodą z drugiej. Leonard Bernstein był gościem niezapomnianego obiadu wydanego przez panią Kennedy w listopadzie 1961 r. na cześć gubernatora Puerto Rico Luisa Munoz Martina. Wieczór uświetniony został koncertem Pablo Casals, wydarzeniem jedynym w swoim rodzaju, gdyż ten słynny wiolonczelista, protestując przeciwko popieraniu przez Stany Zjednoczone dyktatury Franco, nie występował w tym kraju. Dla pani Kennedy zrobił jednak wyjątek⁵².

Bernstein oczekiwał, że ten wieczór przypominać będzie podobne uroczystości organizowane przez Eisenhowerów. Nie mógł się jednak bardziej mylić. Było to całkowicie nowe doświadczenie. Przede wszystkim każdy z gości czuł się wyróżniony, serdecznie witany przez elegancką prezydencką parę. Za czasów Eisenhowerów stoły ustawione były w kształt podkowy lub litery E. Pani Kennedy preferowała jednak okrągłe, ośmio- lub dziesięcioosobowe stoły, zdecydowanie sprzyjające lepszej atmosferze. Ręcznie haftowane obrusy, starannie ułożone bukiety kwiatów kontrastujące z wyrafinowanym w swej prostocie szkłem z Zachodniej Virginii, jak również wyszukane menu stworzone przez francuskiego szefa kuchni tworzyły wspólnie niepowtarzalny klimat⁵³.

Przy zachowaniu wszelkich zasad etykiety goście nie siedzieli jednak sztywno przy stołach. Doskonałe jedzenie i trunki oraz starannie dobrane towarzystwo sprzyjały rozluźnieniu atmosfery: opowieściom i żartom nie było końca. Goście naprawdę świetnie się bawili, nie zdając sobie nawet sprawy, że atmosfera panująca w Białym Domu nie była dziełem przypadku. Wszystko, poczynając od gamy odcieni kwiatów w bukietach, po kolejność utworów wykonywanych w trakcie koncertów, wyreżyserowane zostało w najdrobniejszych szczegółach przez Pierwszą Damę. Było to uczynione tak umiejętnie, że biorący udział w uroczystym wydarzeniu nie zdawali sobie sprawy, że w sposób nieświadomy realizują starannie przemyślany scenariusz pani Kennedy.

Wieczór opisany przez Leonarda Bernsteina był jedynie jednym z wielu o podobnym charakterze. W East Room odbywały się regularnie koncerty i przedstawienia baletowe. Oprócz Pablo Casals skrzypek Alexander Schneider i inni znani muzycy uświetniali wieczory w Białym Domu. Członkowie American Shakespeare Festival odgrywali sceny z *Hamleta* i *Snu Nocy Letniej*, a słynni kompozytorzy, tacy jak Aaron Copland, dyrygowali orkiestrami wykonującymi

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ JFKL, Pierre Salinger Files, Press Releases, Box No. 101.

⁵² Ibidem.

⁵³ L. Baldrige, *In the Kennedy Style: Magical evenings in the Kennedy White House* with recipes by White House Chef Rene Verdon, New York 1998, s. 69.

ich własne utwory. Wystawiano fragmenty musicali, a aktorzy prezentowali dzieła literackie⁵⁴. Wszystkie te wydarzenia kulturalne przyczyniły się do kształtowania politycznego wizerunku Johna F. Kennedy'ego, a w przyszłości także samej First Lady, słusznie obwołanej „mecenaszem” kultury.

Rozpoczynając restaurację Białego Domu od pomieszczeń prywatnych, Jacqueline Kennedy pragnęła przestoczyć ten obcy, zaniedbany budynek w przytulny, ale urządzony z klasą dom. W tych pierwszych tygodniach prezydentury jej męża najistotniejsze było to, by rodzina mogła zamieszkać wspólnie. Zatrudnienie projektantki Sister Parish miało służyć temu właśnie celowi.

Jednakże Jacqueline Kennedy nie chciała i nie mogła poprzestać na realizacji swoich prywatnych oczekiwań. Już w wywiadzie, którego udzieliła wkrótce po inauguracji, mówiąc o czekających na nią zadaniach, stwierdziła: „Każdy, kto mieszka w Białym Domu, musi zachować, pielęgnować i umacniać jego tradycje oraz pozostawić tu jakąś część siebie”⁵⁵. Wrodzone poczucie obowiązku nakazywało jej zadbanie o przesiąkniętą duchem historii oficjalną część budynku, będącego symbolem amerykańskiej prezydentury. Na tym etapie Jacqueline Kennedy niewątpliwie postrzegала swój projekt jako działalność mającą na celu przywołanie historycznego ducha tego wyjątkowego miejsca.

Restauracja Białego Domu nie stanowiła dla pani Kennedy celu samego w sobie. Kiedy tylko ostatnie prace zostały zakończone, Pierwsza Dama zadbała o to, by nowo odnowione pokoje ujrzały światło dzienne. Starannie odrestaurowany budynek stanowił godną oprawę niezliczonych wydarzeń, które niewątpliwie dodawały splendoru prezydenturze Johna Kennedy'ego, zwłaszcza w tych najtrudniejszych momentach. W ten sposób stało się to, co było nieuniknione: restauracja prezydenckiej rezydencji stała się przedsięwzięciem o charakterze politycznym, choć Pierwsza Dama nigdy tego otwarcie nie podkreślała.

Pani Kennedy utrzymywała, iż każda Pierwsza Dama ma obowiązek wypełnienia określonego zadania, a jej zadaniem miała być właśnie restauracja Białego Domu. W swojej książce zatytułowanej *As We Remember Her* Carl Sferrazza Anthony przytacza wypowiedź Jacqueline Kennedy na ten temat. „Żona prezydenta powinna wnieść coś od siebie”, twierdziła Pierwsza Dama. „Kiedy dowiedziałam się, że będę mieszkać w Białym Domu, zrozumiałam, że jego restauracja nie zależy od moich chęci. To po prostu musiało być zrobione”⁵⁶. Restauracja została więc przeprowadzona w jej własnym stylu.

Gdyby jednak poczucie obowiązku było jedynym czynnikiem, którym kierowała się Pierwsza Dama w trakcie swojego przedsięwzięcia, jego efekt z pewnością nie byłby tak zadowalający. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że wszystkim poczynaniom związanym z restauracją towarzyszyła pasja — i to właśnie ona zdecydowała o wyjątkowości i ponadczasowości dzieła Jacqueline Kennedy. To także pasja sprawiła, iż jej projekt trwale wpisał się w mit Camelotu, nawiązującego do tego „magicznego momentu w amerykańskiej historii, kiedy to wytworni panowie tańczyli z pięknymi paniami, dokonywano wielkich czynów, a Biały Dom stanowił centrum wszechświata”⁵⁷.

Gdy Jacqueline Kennedy po raz pierwszy jako First Lady przekroczyła próg Białego Domu, wydawała się być osobą przytłoczoną nadmiarem obowiązków — zapowiadała ogranicze-

⁵⁴ JFKL, Papers of John F. Kennedy, Presidential Papers, WH Staff, Press Releases, Final Copies, Social Functions, Box No. 101. Mrs Kennedy's Engagements and Official White House Schedule.

⁵⁵ C. Sferrazza Anthony, *As We Remember Her. Jacqueline Kennedy Onassis in the Words of Her Family and Friends*, New York 1997, p. 129.

⁵⁶ Ibidem, s. 124.

⁵⁷ C. D. Heymann, op. cit., s. 419.

nie ich do minimum. Nic nie wskazywało na to, iż będzie ona w stanie pokierować tak poważnym przedsięwzięciem, jak restauracja rezydencji przy 1600 Pennsylvania Avenue. Jednak Pierwsza Dama podjęła ten trud i dzięki pasji, wsparciem pracowników, planowaniem oraz zmysłem organizacyjnym, projekt jej został uwieńczony sukcesem.

Streszczenie

Jacqueline Kennedy believed that every tenant of the White House was obliged to take care of this residence, and even more, to leave a part of his own self there. That is why she treated the restoration of the Executive Mansion as her project. The First Lady started with the private quarters, as it was essential to her that her children could come from Joseph Kennedy's Florida estate and the whole family could live together. She wished to transform that neglected building into a cosy, yet at the same time classy house. A famous Georgetown designer - Sister Parish was to fulfill this difficult task.

Soon Jacqueline Kennedy saw the necessity of the renovation of the White House official quarters as well. The First Lady's project gained a wide support of not only mighty art connoisseurs, but also of not that well-to-do people. Thus, in no time appropriate funds were raised and special commissions created. Everybody wanted to help. Yet, the renovation would not have been possible without the help of two outstanding people: Henry du Pont and Stephane Boudin, who made the greatest contribution to the restoration of the historical building.

On February 14, 1962 Jacqueline Kennedy took Americans on a television tour of the White House, showing them what had already been done. About eighty million people watched the programme with pride in their hearts.

The Executive Mansion functioned as a stage for countless cultural and political events — adding to the prestige of John Kennedy's administration, especially at the most difficult moments. Thus, the project which started as strictly aesthetical, soon acquired an additional political dimension.